

# PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP  
NR 10 (10) ♦ BIEŻANÓW ♦ 25 GRUDNIA 1994  
NUMER ŚWIĄTECZNY

## GWIAZDKA

Choćbym odszedł poza rzeki,  
Poza góry, hen, ogromne,  
Choćbym błdził całe wieki -  
Naszej „Gwiazdki” nie zapomnę.

Nie zapomnę chwili owej,  
Co najdalej serca brata,  
Ani pieśni kolędowej -  
Choćbym odszedł na kraj świata!

Stara pieśni kolędowa,  
Świeć się, świeć się nutą starą,  
Zawsze żywa, zawsze nowa  
I tęskniąca żywą wiarą!

Z tobą anioł w białej szacie  
I przeczystą schodzi wiara.  
Świeć się, świeć się w naszej chacie,  
Kolędowa pieśni stara.

(OR-OT)



W tę jedyną Noc  
serca wszystkich  
napelnione są  
Miłością i radością,  
bo Narodził się Pan.  
Aby ta Radość  
pozostała z Wami na zawsze,  
na codzienność  
- Wszystkim  
Czytelnikom „Płomienia”  
życzy  
Redakcja

# ŚWIĄTECZNA AURA

Nad głowami przewalają się ciemnoszare chmury. Robi się coraz bardziej zimno i ponuro, temperatura waha się w okolicach 0 stopni. I nagle z nieba zaczynają sypać się drobiny śniegu. Jest ich coraz więcej i więcej. Szczelnie otulają wszystko wokół puchową pierzynką. Na ziemi nie ma już żadnego brudnego miejsca, wszędzie wokół - biel. A jeżeli jest już śnieg, to znaczy, że

i Święta są coraz bliżej.

Te dni są jedyne i niepowtarzalne.

Atmosfera życzliwości, dobroci i przyjaźni otacza nas wszystkich.

Po wielu latach nieobecności gromadzą się całe rodziny, aby przy blasku choinki rado-

wać się przebywaniem ze sobą. Płyną wspomnienia o tym, jak kiedyś obchodzono Święta.

Dziecięca pamięć notuje nieraz bardzo dziwaczne szczegóły. Ale to właśnie one tworzą tę atmosferę i bez nich nie można wyobrazić sobie prawdziwych Święt. W mojej pamięci utkwiło kilka takich właśnie szczegółów.

Najpierw sprzątanie. To zawsze była dla nas prawdziwa udręka. Mama bezlitośnie pozbawiała nas „skarbów” pieczolowicie gromadzonych przez długi czas, nie zważając na nasze protesty. Potem po całym domu rozchodził się zapach pieczonego ciasta. Każda z nas na swój sposób starała się pomóc Mamie, ale skutki naszego pomagania były co najmniej dziwne. Tak więc płatające się pod nogami dzieci były wysyłane na dwór, gdzie w śniegowych zaspach można było wyszaleć się do syta.

Wigilijny poranek był inny niż zwykle dni. Mama już od wczesnego ranka pichciła przy kuchni smakowite potrawy, Tata szedł do lasu po choinkę, a my czyściliśmy i naprawialiśmy ozdoby choinkowe. Łańcuchy zawsze się plątały, a lampki nie chciały zaświecić. Gdy Tata przynosił drzewko, zabawki, były już gotowe. Co roku najładniej i najgęściej ubrane były najniższe gałę-

zie, bo wyżej nie mogliśmy osiągnąć. Komisyjnie wieszaliśmy cukierki, które potem w niespotykanym tempie ginęły z drzewka, swoją obecność znacząc jedynie pustymi papierkami smętnie zwisającymi z gałązek.

Z niecierpliwością czekałyśmy na zmrok, bo wtedy pod choinką pojawiały się prezenty. Pewnego roku postanowiłyśmy zobaczyć, kto i jak przynosi prezenty. Niestety, nie udało się nam to, ponieważ gdy wyszliśmy z Dziadkiem poszukać pierwszej gwiazdki, tajemniczy „ktoś” zostawił prezenty pod choinką, wchodząc i wychodząc przez komin.

Niestety z rozpakowywaniem prezentów trzeba było czekać aż do końca wieczery. Siano szeleściło pod obrusem, puste nakrycie czekało, potrawy zmieniały się jak w kalejdoskopie, opłatek został wyjedzony aż po ostatnie okruchy - a prezenty wciąż pozostawały zapakowane. Wreszcie następowała ta chwila i można było cieszyć się podarkami. A potem kolędownie - śpiewaliśmy kolędy aż do bólu gardel. Na pasterkę nie chodziliśmy, bo byliśmy małe, śniegu było dużo, a do kościoła daleka droga.

W pierwszy dzień Świąt jedliśmy wspólnie uroczyste śniadanie i uparcie poszukiwałyśmy prezentów, niestety bezskutecznie. Potem szliśmy całą rodziną do kościoła. I tam zachwyty - olbrzymie choinki, ruchoma szopka, jakaś taka szczególna atmosfera. Rodzice nie mogli oderwać nas od szopki, gdzie z podziwu godnym uporem wypychaliśmy nasze dziecięce oszczędności do skarbonek Aniołków, które zdumione kiwały głowami





nad naszą hojnością. Po południu obowiązkowo wychodziliśmy do Dziadków w odwiedziny. Okazywało się, że i tam coś dla nas leżało pod choinką.

Drugi dzień Świąt zarczerwowany był dla kolędników. Chodziły ich prawdziwe watahy. Szli z turoniem, ze śmiercią, z Herodem. Była gwiazda, która kręciła się i świeciła, byli pastuszkowie i parę osób „do towarzysstwa”. Urządzali oni małe przedstawienia dla domowników, straszili dzieci, śpiewali kolędy i szli dalej. Nierzadko przez jeden wieczór przewinęło się kilka grup kolędników, którzy prezentowali różne programy. I tak mijaly Świąta, a na następne czekaliśmy już z utęsknieniem.

Każdy z nas co innego wspomina ze Świąt, dla każdego przebiegały one inaczej. Ale wszystkie Świąta mają w sobie coś wspólnego, co je łączy - rodzinną atmosferę, tę niepowtarzalną aurę, która zlewa się w jedno z bielą śniegu i zielenią choinki, która sprawia, że Wiara, Nadzieja i Miłość znajdują w naszych sercach wygodne mieszkanie.

## Ewa



## ALFABET ŚWIĄTECZNY

- Aniołek** - nieuchwytny rozdawacz prezentów
- Bombka** (choinkowa) - błyszczące cudo wśród gałęzi
- Choinka** (prawdziwa) - pachnąca namiastka lasu w domu
- Choinka** (sztuczna) - ekologiczna imitacja drzewka
- Dobroć** - w świątecznym czasie doznaje jej każdy z nas
- Ewa i Adam** - solenizanci wigilijni, wielce pokrzywdzeni przez Świąta
- Filety rybne** - kryzysowy element wieczerzy wigilijnej
- Gałązki** (zwłaszcza jodłowe) - przenośne ozdoby stołowe w postaci stroików
- Hamak** - nie pasuje, ale nic innego nie przychodzi mi do głowy
- Igły** - podstawowa część składowa choinki
- Jodła** - wytrzebiony gatunek choinki świątecznej
- Karp** - podstawowe danie wigilijne zastępowane coraz częściej przez „Filety rybne”
- Lampki** - doprowadzające do szału kolorowe mrugacze
- Łopata** - prastare narzędzie do usuwania śniegu w celu zrobienia drogi dla „Aniołka”
- Mama** - wszechstronnie przygotowana i przeszkolona osoba do prac wszelakich w okolicach Świąt
- Niezapominajki** - piękne kwiatki, ale nie kwitną w zimie
- Opłatek** - okruch chleba zamieniający się w odrobiny miłości
- Porządki** - szaf wzorowych gospodyń - około 1 tydz. przed Świątami
- Prezenty** - małe co nieco dawane najbliższym i nie tylko
- Rozmowy** - kontakty werbalne rodziny przy stole
- Siano** - szeleszczące resztki suchej tradycji pod obrusem
- Śnieg** - coraz rzadsze zjawisko atmosferyczno-świąteczne
- Tradycja** - zanika niestety coraz częściej
- Uszka grzybowe** - dodatek do barszczu
- Wigilia** - jedyna w roku chwila, gdy ludzie przemawiają ludzkim głosem i pozbywają się zwierzęcych instynktów
- Zabawki** - podstawowy składnik dziecięcych paczek podchoinkowych

**EWA**

# TO LUBIĘ

Chyba każdy lubi Święta Bożego Narodzenia i tę specyficzną atmosferę oczekiwania na pierwszą gwiazdkę, kiedy staramy się, by wieczorna, jedyna w roku wigilijna wieczerza wypadła jak najpiękniej. Pomijam tu ogromny nawet pracy w czasie przedświątecznych porządków, które też są potrzebne, by np. znaleźć książkę, której rok nie widzieliśmy, bo wpadła pod łóżko czy za segment.

Przeczytałam ostatnio list jednej z dziewczyn mieszkających od paru lat w Stanach Zjednoczonych, która w następujący sposób opisuje amerykańskie Boże Narodzenie.

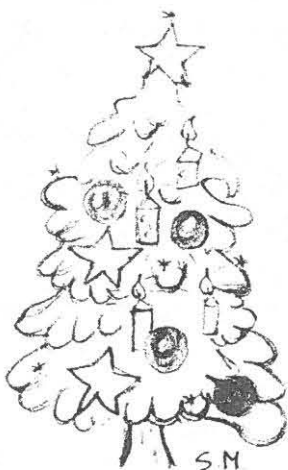
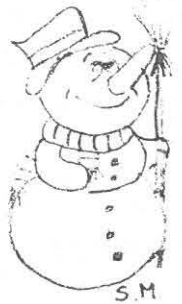
„Christmas zaczyna się w USA znacznie wcześniej niż w Polsce, bo już w połowie listopada. Domy mieszkalne, sklepy, biura, nawet drzewa i krzewy zostają przybrane kolorowymi lampionami, wszędzie ustawione są bogato ubrane choinki, a centra handlowe wprost skrzę się od świateł i dekoracji. Zaczyna się szaf wielkich zakupów. Handlowcy skutecznie wyrabiają w klientach przekonanie, że wszystko, począwszy od dywanika leżącego przy sedesie, poprzez naczynia stołowe, ręczniki, ścierki do naczyń i wycieraczkę do nóg, nawet bieliznę osobistą powinno mieć kolor czerwono-zielony

z emblematem świątecznym w środku - Mikołajem, choinką, świątecznym wieńcem. Większość Amerykanów ubiera choinki na początku grudnia, a wyrzuca je już drugiego dnia świąt na śmietnik, skąd specjalne służby porządkowe wywożą je zaraz po Nowym Roku. My też musieliśmy zmienić tradycję. Nie

optało się ubierać choinki na kilka dni, a wywożenie jej później było bardzo skomplikowane. Poza tym wszystko jest po polsku, tylko za oknem świeci kalifornijskie słońce i kotyszą się palmy. Mama płała, że Święta tutaj nigdy nie będą prawdziwe. Ale kiedy wieczorem zastanowiliśmy okna, zapaliliśmy świece na choince, nastaviliśmy płytę z polskimi kolędami i podzieliliśmy się opłatkiem, zrozumieliśmy, że nikt i nic nie jest w stanie zabrać nam tych tylko naszych, prawdziwych Świąt.”

Gdy przeczytałam te kilka zdań, ucieszyłam się, że mogę żyć i przeżywać te chwile w Polsce. Przyszła mi do głowy jeszcze jedna myśl, a mianowicie, że Święta właściwie są w nas samych, że to nie ta cała wrzawa, zakupy, prezenty, a nawet nie choinka tworzą Święta. Tworzymy je my i nasza wiara w Narodzenie Pańskie. I nieważne, czy wokół wieje ciepły wiatr i zamiast skrzypiącego śniegu pod nogami słychać np. poszum palm czy szum ciepłych morskich wód. Ważne, że umiemy usiąść, potać się opłatkiem, śpiewać kolędy i być prawdziwą rodziną, mającą czas z sobą porozmawiać, pośmiać się i poznawać się na nowo. Bo jakże często napięty plan dnia powoduje, że widzimy się tylko w przedpokoju, gdy ktoś wchodzi, a ktoś inny wychodzi.

Fajnie jest spędzać Święta w Polsce - bo tu przynajmniej nie wyrzuca się po dwóch dniach choinki i zawsze jest szansa, że Gwiazdka przyniesie nam jeszcze jeden prezent. A poza tym miło jest pomyśleć, że segment będę musiała odsunąć dopiero za rok.



Iwona

"Płomień" - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Biezanowie  
 Redaguje Diakonia Prasowa Oazy Nowego Życia  
 przy współpracy Parafialnego Koła Stowarzyszenia Rodzin Katolickich  
 Adres redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks.J.Popiełuszki 35, tel.552942